

Materiały źródłowe

(...) **Marcelina Ro ciszewska** Tak opisuje j „Tygodnik Ilustrowany”

„Znalazła si wi c w swoim ywiole, gdy na ulicach Płocka zawrzały walki uliczne. Staje natychmiast w ród walcz cych; roznosi bro i amunicyj , d wiga rannych i opatruje ich, nie zwa aj c na rosn c wci gro b kul; wreszcie podejmuje si skrytymi drogami, cie ynami ogrodowemi i zaułkami przeprowadzi z nad Wisły na ulice Ko ciuszki i pluton przybyłych za rzeki ołnierzy; w jednym punkcie sytuacja jej dochodzi do prawdziwego niebezpiecze stwa dostaje si wraz z całym oddziałem pod krzywy ogie bolszewickich karabinów maszynowych z ul. Grodzkiej i Domi ka skiej; nie zwa a na to i nie waha si , idzie dalej i doprowadza pluton do wskazanej w rozkazach barykady”.

Cytuje Tak pisz o płockiej Madelon: „Oto praczka **Marya Szymanowiczówna**; młoda, nie znaj ca przedtem nic prócz pustoty i zabawy dziewczyna, rzuca si w wir walki, p dzi od barykady do barykady niepomna niebezpiecze stw, płocka Madelon roznosi amunicyj i u miech otuchy: kula karabinu maszynowego dosi ga j i kładzie na miejscu”.

Słu ca **Stanisława Sojkowska** roznosiła mi dzy okopami ołnierzom chleb, miód papierosy a kule gwi d koło niej. Ona sama tak to wspomina: ”Nim bolszewicy przyszli do nas, zdawało mi si , e umarłabym ze strachu, gdyby naraz znale li si tu w Płocku. Ale gdy ju weszli, gdy usłyszałam to straszne strzelanie, usłyszałam w sobie głos. I ten mi mówił: słuchaj, tam za ciebie i za wszystkich ludzi z Płocka gin w tej chwili biedni polscy ołnierze! – Jezu! oni walcz – pomy lałam- i nawet mo e co je nie maj , biedacy. Wi c wzi łam co było w spi arni a przedtem ukl kłam przed obrazem Matki Boskiej Cz stochowskiej i tak serdecznie si modli zacz łam. I jakim sko czyła modlitw to a em si zdziwiła, czegom ja si przedtem bała? Pójd ? A jak zgin - no to co? Matka Boska Cz stochowska przecie o mnie tam nie zapomni. Wstawi si za moj dusz . I poszłam. Kule latały koło uszu ale ja tylko my lałam o ołnierzach, nie o sobie. Oni przecie ode mnie biedniejsi – i tacy mo e głodni. I Matka Boska uratowała mi !”

Nieustraszona sanitariuszka **Jadwiga Landsberg - Smieciuszevska** z całym spokojem bohaterstwa pełni słu b , a gdy naraz widzi jaki oddział ołnierzy, zachwiany huraganem bolszewickiego ognia odzywa si „ chłopcy, idziemy naprzód, to nie takie straszne” – i to im wystarczyło; poszli i zwyci yli”.

Strza obywatelska stan ła jak mur przy ołnierzach. Komendant Cyga ski z dum słuszn mówi o swoich chłopcach: Jan witalski, wyrobnik, od pierwszej minuty chwyta za karabin i walczy na barykadzie Ginie Krawiec **Wacław Dobiszewski** wpada w jak furi bojow ; gdy widzi, e na jednej z barykad nie ma ju ani jednego ołnierza, p dzi na t wła nie barykad i sam jeden powstrzymuje atak plutonu bolszewickiego: ”Maniłem go - mówi – eby my lał, e nas jest wi cej, strzelałem raz po raz bez przerwy i jeszcze komenderował, niby oficer: Kompania pal! Na cały głos” i tak manił a do nadej cia pomocy.

Skaut **Józio Karczmarski**, który przeddzie inwazji bez wiedzy rodziców wymkn ł i udał si pod podmiejsk wie Trzepowo, uczynił to z prze wiadczenia, e bez jego udziału atak byłby nie wa ny. Oczywiście roznosił amunicyj , bo w ogóle, z natury, nie lubi by pi tym kołem u wozu. Atak cały sko czył si nieszcz liwie. Kolega

Karczmarski dostaje się pod szarą kawaleryję, otrzymuje trzy rany i pozostaje jako jeńiec na placu bitwy. Rodzice jego wspominają, że gdy tak leżał na polu bitwy, poraniony od kul i szabel podszedł do sanitariusz bolszewicki i zaczął go starannie opatrywać. W czasie tych chirurgicznych zabiegów zbliżył się do jakiegoś ładaka i zauważył;

- Dobi – by go raczej malczyszk – szkodnika („złowriednawo”) należało, niż za opatrywać

Na to zaś ów sanitariusz, nie przerywając roboty, odpowiedział flegmatycznie, cedząc słowa:

- Był może, ale on i wriedny, ale bądź co bądź gieroj (bohater). W ten sposób przeżył choć znalazł się w niewoli.

Na pierwszym miejscu wśród bohaterskich chłopaków niechaj zająć nieje nazwisko **Stefana Zawidzkiego**, kilkunastoletniego dziecka: stanął na barykadach z karabinem w rękę, walczył i zginął.

Obok niego druga ofiara walki, młodszy **Antolek Gradowski** Roznosił amunicję, pełnił służbę sanitariusza. Dopadło go kozactwo i zarżnięto z bestialską furją – na miejscu. Zginął 18 sierpnia

Przyczółka mostowego bronili ochotnicy pod dowództwem 23-letniego majora **Janusza Mościckiego** „Kurier Płocki” tak pisał o obronie przyczółka: „Fakt faktem niespełna 100-u ludzi mieli bronić mostu atakowanego przez dwie dewizje piechoty nieprzyjacielskiej i korpus kozaków pod dowództwem generała Gaja. Dowództwo przyczółka mostowego spoczywało w rękach majora Mościckiego o pewnej godzinie drut telefoniczny, łączący jego sztab z dowództwem grupy generała Osikowskiego, naraz uległ przerwaniu. Most należało przejśćby do sztabu tej grupy się dostać, pozostaje pod intensywnym ogniem bolszewickich kulomiotów, przedostać się na drugą stronę nie można. Major Mościcki pozostaje w pozycji oblężonego. Major w przeciągu jednej minuty konstruuje plan. Jedynym punktem wytyczonym obrony musi być most. Wiadząc, że przodek cofną się jak najdalej ku rzece i bronić takiego półkola jakiego mogłoby obsadzić osiemdziesiąt ochotników”. Obronę wspierała na Wiśle flotyła pod dowództwem Porucznika Stanisława Nahorskiego. Ostrzeliwano bolszewików ogniem ze statków „Minister” „Wawel” „Stefan Batory”. Trwała bitwa przez całą noc osiagając największe napięcie około godz. 23. Około 3 w nocy nadciągnęła odsiecz od strony Radziwiła, przybył 102 pułk strzelców podhalańskich, o 11 rano 19 sierpnia 1920 r. miasto było w rękach polskich. Obronę mostu również wspierała artyleria polska strzelająca zza Wisły.

Te działania majora Mościckiego obudziły obrońców - tych wszystkich, którzy nosili broń. Obrońcy poczuli się zawstydzeni również dlatego, że bohatersko zaczął walczyć ludność cywilna: kobiety, dzieci, harcerze. Na ulicach miasta broniono się z barykad - 12 z nich było otoczonych zasiekami, 22-bez zasieków. Na barykadach walczyło 318 ochotników należących do Straży Obywatelskiej, oraz 80-ciu ochotników. Czyli na 34-ry barykady wypadało niewiele więcej niż 10-i osób.

To piekło trwało przez trzy doby bez mała.



Materiały źródłowe 2

Z podród Bohaterskich obroców Płocka, którzy mogą służyć przykładem odwagi i determinacji należą do nich :

„**Urwis**” – **bohater Tadzio Jeziorkowski** uczeń klasy drugiej, który liczył już lat 11. Ten znowu działał w mieście przez 5 godzin, oblewając się potem z przemoczenia, pod kulami, bez najmniejszej trwogi, owszem z zaciętrzewieniem i zapalem pędził do barykad do arsenału, od arsenału i roznosił amunicję. Ponieważ magazyn w Płocku posiadał karabiny wszelkiego typu rosyjskiego, austriackiego i francuskiego jakiegokolwiek kto chce, więc było sztukę rozzebrać je w kalibrze naboju. Smyk Jeziorkowski w chemię czerwonoskórą, w którą się jeszcze bawił rozpoznaje w mig wszelkie zawieszki w tej mierze i ani razu się nie myli. Z walki wyszedł cały”

„**Sierant Władysław Nowicki** – bronił się wspólnie z otoczonymi kolegami w rejonie „Stanisławówki”. Zastąpił się karabinem przed uderzeniem szabli, stracił lewą dłoń odrąbaną przez kozaka wtedy z bami odbezpieczał granaty i rzucał je w zbliżających się bolszewików. Ranny i wyczerpany stracił przytomność. Obudziły go głosy kozaków dobijających bagnietami rannych żołnierzy polskich. On sam uniknął podobnego losu, bo przechodzący obok niego zabójcy uznali go za martwego”.

Maria Siwanowiczówna Płocka Madlen 19-letnia dziewczyna, która zginęła na barykadzie u zbiegu Placu Floriańskiego i ul. Kościuszki udzielała pomocy jako sanitariuszka. Roznosiła posiłki i amunicję.

Marcelina Rościszewska zorganizowała szpital polowy w gimnazjum żeńskim, którym kierował lekarz Bronisław Mazowiecki. Wspierała walczących przeprowadziła oddział żołnierzy ogrodami nad Wisłą na barykadę przy poczcie.

Najważniejszym punktem był jednak przyczółek mostowy. Obroniony przez **mjr.**

Janusza Mościckiego i jego adiutanta **por. Feliksa Waluszewskiego**. Na Wisłę walki toczyła flotyła pod dowództwem kapitana marynarki Jarocińskiego. Wojska ostrzeliwano ogniem ze statków: "Minister", "Wawel" i "Stefan Batory". Od strony Radziwia miasto ostrzeliwała artyleria.